

Serdeczne życzenia wsze'kiej pomyślności z Nowym Rokiem

zasyła Współpracownikom i Czytelnikom
Redakcyi.

Prospekt na rok 1907.



uczuciem wewnętrznego zadowolenia rozpoczynamy czwarty rok wydawnictwa.

Pismo nasze bowiem stało się już potrzebą, bez której publiczność nie mogłaby się obejść. Czytelnicy wyczekują z niecierpliwością pod koniec tygodnia tej jedynej aktualnej ilustracji polskiej, która im fotografią i rysunkiem uzupełnia i obrazuje kronikę wydarzeń dni ostatnich. Czy nmrze osobistość wybitna, popularna lub z jakiegobądź powodów interesująca, czy też zostanie ktoś powołany na stanowisko publiczne, lub z niego ustąpi — na pewne portret jego znajdzie się u nas natychmiast, podobnie, jak fotografia osoby prywatnej, która przypadkiem stała się głośną, bądź w pewnych kołach, bądź też w kraju lub w całym świecie, a publiczność słysząc o niej, albo czytając w dziennikach rewelacje sensacyjne, byłaby ciekawą zobaczyć — jak ów pan, owa pani wygląda...

A kronika obecnych czasów obfituje wyjątkowo w sensacje i to nie tylko w sferze zdarzeń natury politycznej u nas i za granicą. Wojna, rewolucja, przewroty dziejowe, gwałtowne zmiany w rządach i na dworach, wielkie zamachy, niesłychane akty bandytyzmu, bunt, strejki, bajecznie śmiałe napady, krociowe rabunki, wzruszające dramaty rodzinne, tragedie całych narodów! Niema tygodnia, żeby nie zdarzyło się jakieś większe nieszczęście, pożoga, powódź, trzęsienie ziemi, orkan, wybuch wulkanu, eksplozja dynamitowa, wyklęcenie się pociągu, zatonięcie okrętu; to znów rzeź, pogrom, rzucenie bomby, zamach na wysokiego dygnitarza; albo wreszcie potworne morderstwo, tajemnicze samobójstwo, niespodziewane bankructwo na wielką skalę, ogromna defraudacja, dokonana przez człowieka, którego niktby nie był podejrzewał o czyn haniebny, intrygująca ucieczka, skandal rozgłosny, proces sensacyjny... Nie jedno, to drugie, a nieraz jednocześnie cały szereg wypadków nadzwyczajnych.

Wszak o tem wszystkim dzienniki piszą, publiczność dyskutuje na ten temat. Więc nie dziw, iż ludzie są ciekawi urzeć fotografie bohaterów wypadków, iż pragną na podstawie ryciny nabrać pojęcia o fakcie, o którym słyszą... A jeżeli ciekawość swoją zaspokoić mogą na gorąco, niemal na jutro po zdarzeniu, dopóki rzecz nie straciła jeszcze na aktualności, jeżeli nadto znajdą rycinę wierną, a fotografię wyraźną, w dużym formacie i dobrze, czysto odbitą w reprodukcji, to przyzwyczajai-

wszy się do tego, czekają już stale z upragnieniem na każdy następny numer tej kroniki w obrazach. Czytelnicy „Now. Ilustrowanych“ sami przekonali się najlepiej, że nigdy nie spotyka ich zawód pod tym względem i o ile to tylko możliwe, znajdują zawsze w numerze dobrze zillustrowane wszystko — czego się spodziewali, a więc wszystko, co w ciągu tygodnia zdarzyło się wybitniejszego i coby zarazem obchodziło naszą publiczność.

W sprawach krajowych nie dajemy się w ilustracji uprzedzić nikomu i kto tylko uważnie porówna tygodnie po tygodniu pisma obrazkowe, musi nam przyznać pierwszeństwo pod względem pośpiechu w podawaniu fotografii aktualnych i to do tego stopnia że tygodnik nasz, redagowany i drukowany w Krakowie, przynosi do Warszawy ilustracje wypadków w Królestwie Polskim w ogóle, a warszawskich w szczególności, wcześniej i obficie, aniżeli pisma tamtejsze, wydawane na miejscu zdarzeń. Nasi liczni odbiorcy z Królestwa Polskiego spostrzegli to już dawno i sami nadsyłają nam nieraz listy z uznaniem. — Rozporządzamy w tym celu pierwszorzędnymi środkami. Mamy bowiem nie tylko wybornych rysowników-illustratorów z pośród wybitnych artystów, nie tylko czujnych a doświadczonych korespondentów-fotografów w głównych i prowincjonalnych miastach polskich w trzech zaborach, a nawet w stolicach zagranicznych, którzy nadsyłają nam sposobem pośpieszonym fotografie do reprodukcji bezzwłocznie po wypadku; ale mamy przede wszystkim na miejscu przy redakcyi, obok własnego, urzędowego z uwzględnieniem ostatnich wynalazków w tej dziedzinie, zakładu fotograficznego, także własny zakład cynkotypii w którym klisze, wyłącznie dla naszego pisma wytrawiają specjaliści wyszkoleni za granicą.

To nam umożliwia podawanie Czytelnikom po stosunkowo niezwykle niskiej cenie, co tydzień na 24 stronicach niniejszego formatu i na dobrym papierze, po 40 do 60 klisz, przeważnie dużych rozmiarów, odbitych wyraźnie i dokładnie na specjalnych maszynach ilustracyjnych. Ryciny nasze objaśniamy zajmującymi artykułami, pisanyymi przystępnie, jak przystało na pismo popularne, obliczone na Czytelników wszelkich sfer i zawodów. A ponieważ zarazem nie będąc organem żadnego stronnictwa i nie wysługując się osobom ni klikom, mamy ręce wolne, nie potrzebujemy tedy niczego pomijać milczeniem ze względów osobistych czy partyjnych. Jeżeli komu służymy — to krajowi i społeczeństwu. I o tyle pismo nasze ma jedną barwę: jest pismem polskim. A to jedyne określenie zapewne wystarczy dla tych, którzy jeszcze „Now. Ill.“ nie znają i nie mieli okazji zauważyć, że się je redaguje w duchu patriotycznym, ale bezwarunkowo bezstronnie.

Dokądże jednak nie dotarł nasz tygodnik? Jest w całej Polsce bez względu na kordony, jest nawet w Polonii amerykańskiej; jest w domach za-

możnych i niemożliwych, które również odczuwają potrzebę trzymania największej ilustrowanej, aktualnej kroniki tygodniowej polskiej; jest w mieście i na wsi, w stołecznych miastach i na prowincyi...

A dla tych prowincjonalnych Czytelników staramy się, na długie wieczory zimowe zwłaszcza, o przyjemną lekturę obok ilustracji, dając im niezmiernie zajmujące trzy powieści, w którym to dziale mamy przyręczone stałe współpracownictwo tak poczytnych a wybitnych powieściopisarzy, jak między innymi Gabryela Zapolska, Marya Rodziewiczówna, Artur Gruszecki, autor drukowanych u nas „Bojowników“, oraz najnowszej powieści, dla nas wyłącznie napisanej pt: „Na wulkanie“, Zygmunt Sarnecki, Czesław Pieniążek, Ludwik Stasiak itp.; a nadto dla rozrywki dowcipne kroniki tygodniowe, humoreski, szereg zagadek do rozwiązywania, za które posyłamy cenne nagrody, oprócz stałych działów, przez specjalistów prowadzonych, z dziedziny teatru, muzyki, oraz wszelkiego sportu, ze szczególnem uwzględnieniem gimnastyki i zapasów atletycznych.

Wydawnictwo wogóle nie szczędzi kosztów ogromnych przy tak wielkiej ilustracji. Satisfakcją dla niego jest to uznanie, którem cieszą się „Now. Ill.“ w kołach znawców i ta popularność ogromna, jaką zdobyły sobie powszechnie. Publiczność polska wynagradza nam wielką pracę, jakiej pismo tego rodzaju wymaga — swym poparciem, czego dowodem, że jeszcze żaden tygodnik w Krakowie wydawany, nie miał tak znacznej cyfry nakładu, jak obecnie „Now. Illustr.“, a to najwymowniej świadczy o ich niezwyklej poczytności.

Ze spokojem tedy patrząc w przyszłość rozwoju pisma, zaczynamy czwarty rok wydawnictwa. A przy tej sposobności możemy zapewnić Czytelników, że naszym usilnem staraniem będzie jedynie udoskonalanie pisma w dalszym ciągu — w myśl zasady, że powodzenie obowiązuje...

* * *

Warunki przedpłaty, uwiaryściowane w nagłówku pisma na 1 ej stronie, nie ulegają zmianie w r. 1907.

Przypominamy Szanownym Abonentom naszym, z powodu kończącego się z numerem niniejszym kwartału czwartego, że

czas odnowić prenumeratę kwartałową, podobnie jak półroczną i całoroczną.

Dla P enumeratorów naszych w Galicyi załączamy do niniejszego numeru przekaz pocztowy.

Przedpłatę nadsyłać należy wprost do Centralnej Adm nistracyi pisma

w Krakowie ul. Zaczysze 7,
a w Królestwie Polskiem do Biur G. Ungra
w Warszawie, ul. Wierzbowa 8. lub Al. Jerozolimskie 78.



Dom nauczycielek we Lwowie: Zastępczyni przewodniczącej Związku nauczycielek, Zofia Romanowiczówna.



Dom nauczycielek we Lwowie: Przewodnicząca Związku nauczycielek Antonina Machczyńska.



Dom nauczycielek we Lwowie: Sekretarka Związku nauczycielek, Aniela Aleksandrowiczówna.